Rok II. | Łódź, Czwartek, dnia 3 Lutego 1910 roku. | Nr. 9.

# WIADOMOŚCI * * * * * * MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:
W kraju: rocznie 2 rb.
półrocznie 1 rb.
kwartalnie 50 kop.

Zagranicą: rocznie 3 rb.
półrocznie 1 rb. 50 k.
kwartalnie 75 kop.
Dla prenumeratorów „Maryawity" BEZPŁATNIE.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.
Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

## Ubezpieczenie krów i jałowizny dla małorolnych i służby.

Przyszłość nasza w zrzeszeniu. Jednostki znikają wobec olbrzymiej siły stowarzyszeń, które mając do rozporządzenia duże środki, są w stanie zwalczać wszystkie przeszkody i swojemi obrotami zwyciężają słabszych finansowo. Czytamy o skromnych początkach stowarzyszeń spożywczych na Zachodzie, gdzie olbrzymim kapitałom lordów i wielkich przemysłowców przeciwstawili biedni robotnicy swoje grosze i doszli do wprost bajecznych rezultatow. Dziś dzięki rozumnej kooperacyi są już tak silni, że miliarderzy muszą się liczyć z nimi, a wyzyskiwać się nie pozwolą.

Ludy Zachodu obserwowały ten wzrost stowarzyszeń, a widząc ogromne powodzenie, brały przykład i, wzorując się na tych przykładach, założyły podług swoich potrzeb podobne towarzystwa, które się cieszą świetnem powodzeniem.

W Niemczech kasy pożyczkowo-oszczędnościowe Szulca z Delitzsch i Raifeizena stały się skarbnicami narodowemi i znakomicie się przyczyniły do podniesienia ogólnego dobrobytu, bo sama nauka oszczędności jest dobrodziejstwem. A trudna ta nauka potrzebuje dużo czasu, cierpliwości i dobrych przykładów, dużo dobrej woli. Najlepiej ten rozwój poznajemy z najnowszej notatki niemieckiej gazety „Berl. Tageblatt," która podaje o zrzeszeniach polskich w Księstwie Poznańskim i części Prus Zachodnich następujące dane:

Polskich towarzystw kooperacyjnych było: w roku 1873 — 49, teraz jest 234, członków było 7,660. teraz 106,000, pożyczki wynosiły — 3,3 milionów marek, teraz wynoszą 145,7 milionów, udziały w r. 1873 m. 623,000, teraz m. 19,2 mil. depozyta od 2,6 milionów m. doszły do m. 148,4 mil., a fundusze rozerwowe, które w r. 1873 wynosiły m. 74,300, teraz wynoszą 9 milionów m.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że dzieje się to na przestrzeni mniej więcej dwóch guberni, to te cyfry dla nas są poprostu bajeczne. A ile jeszcze Polacy posiadają kapitałów w rządowych kasach oszczędności, o tem naturalnie niemiecka gazeta nie pisze. Same kasy spółek zarobkowych,

mają rocznego obrotu od 33 miliony marek, a fundusz rezerwowy podniesiony został do 3 milionów marek.

W dzisiejszych czasach pieniądz dużo dopomaga do rozwoju kultury. Jak jest jaki taki dobrobyt w kraju, to i oświata się podnosi, bo jest grosz na książkę, znajdzie się też na buty i ubranko dla dziecka, żeby mógł chodzić regularnie do szkółki; a jak tylko jest taka bieda, że nie staje na te potrzeby, to wszystko idzie na marne. Dziecko musi siedzieć w domu, zostaje analfabetą, o podniesieniu oświaty i dobrobytu niema mowy. Nie myślcie czasami, Bracia, że Wam o tem prawię bezpodstawnie; ja sam przechodzę takie koleje i prawdziwość tych słów odczuwam. A pomimo to chciałbym Wam przyjść w pomoc i podług sił ofiarować Wam prezent na gwiazdkę. Dziwi Was to z pewnością, a jednak tak jest. Chcę Was od dotkliwych strat uchronić i zachęcać do ubezpieczenia Waszych krów.

## USTAWA

### Towarzystwa ubezpieczenia bydła w Michałowie i w Jakubówce.

§ 1. Cel ubezpieczenia. Ubezpieczenie ma na celu, niżej podpisanym mieszkańcom Michałowa i Jakubówki udzielać wynagrodzenia, jeżeli im krowa lub dwuletnie cielę padnie, lub w razie kiedy im bez własnej winy się zmarnuje.

§ 2. Zarząd Towarzystwa. Zarząd składa się z czterech osób, z których jedna prowadzi rachunki i kasę, trzej pozostali pełnią funkcye taksatorów.

§ 3. Wybór i trwanie funkcyi członków Zarządu. Walne zebranie wybiera na rok jeden wszystkich członków zarządu. Zebrania odbywają się zawsze w pierwszą niedzielę po 1 lipca, a Zarząd w tym terminie składa rachunek z funduszów kasowych.

§ 4. Oszacowanie bydła. Taksatorzy powinni podawać wartość każdej pojedyńczej krowy sprawiedliwie i bezstronnie. Od wartości ustanowionej przez taksatorów odejmuje się jedną szóstą część, pozostałą resztę zapisuje się do spisu głównego jak również do książeczki, do której każdorazowe składki są zapisywane. Odnośnie do pozostałej szóstej części wartości, to każdy właściciel danej sztuki bydła sam ponosi ryzyko.

§ 5. Czas oszacowania. Na początku każdego kwartału, a mianowicie w pierwszą niedzielę po 1-ym października, po Nowym Roku, po 1-ym kwietnia i w ostatnią niedzielę przed 1-ym lipca powinien Zarząd koniecznie nowe taksy ubezpieczonego bydła sporządzić. Ostatnia taksa daje zewsze miarę do wysokości składki miesięcznej.

§ 6. Przyjmowanie nabytych krów. Każdy członek towarzystwa powinien po nabyciu krowy przedstawić zarządowi świadectwo, że takowa pochodzi z okolicy wolnej od chorób zaraźliwych i że sama jest zupełnie zdrowa. Zarząd zbierze się w takim razie w następną niedzielę i otaksuje nowo nabytą krowę. Jeżeli się przy tej sposobności okaże, że krowa jest niezdrowa albo za stara, to nie może być do ubezpieczenia przyjętą. Każda krowa i każda sztuka jałowizny, należące do członka, muszą być przedstawione do ubezpieczenia.

§ 7. Choroba sztuki bydła. Jeżeli ubezpieczona sztuka bydła zachoruje, należy o tem natychmiast zawiadomić Zarząd, który postanowi o sposobie leczenia i zadecyduje o dalszem postępowaniu. Właściciel chorej sztuki powinien się ściśle zastosować do przepisanej przez Zarząd metody leczenia, gdyż w przeciwnym razie traci prawo do wynagrodzenia ewentualnej utraty. Przy sprowadzeniu przez Zarząd weterynarza, kasa ponosi powstałe stąd koszta; bez decyzyi Zarządu nie wolno weterynarza zawezwać pod rygorem utraty wynagrodzenia.

§ 8. Rewizya bydła i polecenie do wybrakowania krów. Okazuje się np. przy kwartalnej rewizyi lub przy oszacowaniu, że pewna sztuka jest niezdrowa, a właściciel o tem nie zawiadomił. W takim razie Zarząd może zażądać natychmiastowej sprzedaży podejrzanej sztuki. Właściciel może jednak zakwestyonowaną

sztukę przekazać Zarządowi podług nowej taksy, a Zarząd postara się o odpowiednie spieniężenie krowy i całkowite wynagrodzenie wypłaci.

§ 9. Przyjmowanie do ubezpieczenia. Wstępne do towarzystwa zostaje dla członków unormowane na rb. 2. Z odbioru udziela Zarząd pokwitowanie w książeczce członkowskiej, w której jest zawarta ustawa i zapisane są składki miesięczne.

§ 10. Składi miesięczne. Składka miesięczna wynosi od każdych rb. 5 całej sumy wartościowej jedną kopiejkę płatną z góry do kasy towarzystwa. Podpisani członkowie zobowiązują się do płacenia większych składek w takim razie, gdyby w kasie nie było wystarczającej sumy na zapłacenie wynagrodzenia. Kto swoją krowę sprzedaje, a zaraz drugiej nie kupi, ten płaci jeszcze przez miesiąc przypadającą składkę. W razie potrzeby powinien jeszcze przez 3 miesiące dalej płacić.

§ 11. Płacenie składek. Składki powinny być punktualnie z góry uiszczone na bieżący miesiąc. Członkowie zalegający w opłacie składki do 7-go miesiąca podlegają karze konwencyonalnej pierwszy raz 25 kop., przy powtórnem zaleganiu kara będzie podwójna; jeżeli zaś po upływie następnych 7 dni zapłata zaległości i kary nie nastąpi, członek taki będzie wykluczony z towarzystwa i nie może rościć pretensyi do kasy towarzystwa.

§ 12. Wynagrodzenie za straconą sztukę bydła. Jeżeli sztuka bydła padnie bez winy właściciela, albo jeśli Zarząd zadecyduje zabicie chorej sztuki, wtenczas członek otrzyma w przeciągu 14 dni sumę ubezpieczoną. Do zarządu jednak należy w takim wypadku sprzedaż skóry i mięsa na korzyść kasy towarzystwa.

§ 13. Wystąpienie z towarzystwa. Jeżeli członek się wyprowadza z danej wsi lub z innych powodów wystąpi z towarzystwa, wtenczas żadne wpłaty do kasy nie będą zwrócone, lecz zostają się własnością kasy towarzystwa.

Tak wygląda ustawa towarzystwa ubezpieczenia krów.—Procedura założenia i prowadzenia całego interesu jest bardzo prosta. Na walnem zebraniu członkowie wybierają zarząd, przyjmują ustawę i przez podpisy swoje stają się członkami towarzystwa, opłaciwszy oczywiście wstępne, na co dostają książeczki z formularzami na pokwitowanie z opłaconych składek. Taksatorzy następnie oszacują krowy i dwuletnie sztuki jałowizny. Od rb. 5 oszacowanej wartości płaci się 1 kop. miesięcznie z góry.—Np. Franciszek Dąb posiada krowę wartości rb. 30. Podług ustawy odtrąca się z całej wartości 1 szósta część, pozostaje zatem do opłaty rb. 25. Od 5 rb. opłata wynosi 1 kop. więc od krowy 5 kop. miesięcznie, co uczyni rocznie 60 kop. Za to i za 2 rb. wstępu członek ma pewność, że jeśli mu się krowa zmarnuje, odbierze wynagrodzenia rb. 25, więc w najgorszym razie traci tylko rb. 5., zamiast całych rb. 30—bez ubezpieczenia.

Jeżeli Pan Bóg zachowa od nieszczęśliwych wypadków, to taka kasa bardzo dobrze prosporować może, naturalnie, im więcej uzyska członków tem lepiej. Jeżeli np. jest 100 członków, posiadających po 1 krowie, rachunek roczny tak się przedstawiać będzie:

1. Wstępne od 100 człon. 200 rb.
2. Składka roczna od 30 krów po 25 rb. każda, wyniesie 18 rb.
3. Składka roczna od 40 krów po 45 rb. każda, wyniesie 43 rb. 20 kop.
4. Składka roczna od 30 krów po 55 rb. każda, wyniesie 39 rb. 60. kop. Cały dochód rb. 300 rb. 80. kop.

Przypuściwszy, że padły:

| | |
|---|---|
| 2 krowy po 25 rb. | 50 rb. |
| 1 krowa za 45 rb. | 45 rb. |
| 1 „ za 55 rb. | 55 rb. |
| | 150 rb. |

Pozostaje w kasie rb. 150.80 na rok następny.

Nadmieniam przy tej sposobności, że kapitalik zebrany, jako grosz publiczny, nie powinien ani chwili leżeć bez procentu, trzeba go oddać do kasy oszczędności, która płaci procent. W kasie po-

winien tylko mały zapas gotówki na możliwe potrzeby pozostawać, t. j. na weterynarza i na lekarstwa z apteki, które to wydatki kasa płaci. W razie nagromadzenia większego funduszu, członkowie mogą być uwolnieni od płacenia składek. Postanowienie takie uchwala walne zebranie.

Przez zakładanie takich kas jesteśmy w stanie dopomagać biednym braciom. Mając to na względzie, że biednemu w razie takiego nieszczęścia, nikt ręki nie poda, a on i dzieci jego dochodzą do rozpaczliwego stanu, nie powinniśmy ani chwili zwlekać z założeniem tych dobroczynnych instytucyi, jakie nam samopomoc podaje, a oszczędzać biednemu tych upokorzeń, które znosić musi, gdy mu przyjdzie rękę wyciągnąć do zamożniejszych w razie wypadku nieszczęśliwego. Jeżeli on jest członiem kasy, to śmiało może żądać wynagrodzenia za stratę i nabyć inną krowę.—A dalsza korzyść jest ta, że taki dojdzie do poczucia swojej godności obywatelskiej, zrozumie, że człowiek nie żyje sam dla siebie, ale dla braci swoich. Że on na swojej ziemi nie jest żebrakiem i nie potrzebuje szukać jałmużny, bo to jest fundusz zabrany przez niege samego i jego współbraci, a gdyby w jego miejscu był któryś z braci jego, to i on czerpałby z tego grosza wspólnego. To wszystko przekonywa, że gromada to wielki człowiek, i wszyscy za jednego i jeden za wszystkich.

Przysłuchajmy się z uwagą opowieści małego Ignasia, który tak sie odzywa: Póki u nas była granula, to dostawaliśmy chleb smarowany, czasami i kawałek sera matula dali. A jak granula wzięła i zdechła, to z siostrą o suchym chlebie mysimy chodzić do szkoły, a jeść barszcz czysty i suche ksrtofle, bo mleka niema, a tatulo nie mają za co kupić innej krowy. — Ile to niedoli zawierają te proste słowa dziecięce! A ile razy możesz takie skargi usłyszeć, to tylko Pan Bóg wie.

Więc bardzo proszę wszystkich ludzi dobrej woli, których, chwała Bogu, u nas nie brak, zakładajcie kasy o których mowa, a jeżeli choć jedna taka kasa powstanie, będę bardzo szczęśliwy, że i ja mogłem cegiełkę dołożyć do budowy gmachu kultury, do podniesienia krajowego dobrobytu, do zmniejszenia nędzy, do osuszenia łez biednych braci. *U.*

---

# KRONIKA

## KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

—:—

— Jak donosi telegram Agencyi Petersburgskiej, Najjaśniejszy Pan raczył ofiarować rb. 10,000 na ubogą ludność Paryża i okolic, która ucierpiała wskutek powodzi.

— Ministeryum oświaty orzekło, że otwieranie kursów dla dorosłych zależy od zgody kuratorów okręgów nuakowych. Przedstawienie programu wykładów wymagane jest tylko wtedy, gdy program kursów różni się od programu szkół początkowych i przemysłowych.

— Według danych ministeryum przemysłu i handlu wywóz zboża z państwa rosyjskiego w 1909 roku doszedł do olbrzymiej sumy 672,190 tysięcy pudów i był znacznie wyższy od wywozu w którymkolwiek z ostatnich lat dziesięciu. Wzrost wywozu uwydatnia się zwłaszcza w porównaniu z cyframi wywozu za dwa poprzednie lata, w których urodzaje w państwie rosyjskiem były bardzo słabe. W r. 1908 wywieziono ogółem zaledwie 329,408 tys. pudów, w 1907—329,840 tys. pud. Z ogólnej sumy 662,190 tys. pudów wywozu w 1909 r. przypada na pszenicę 306,788 tys. pudów, na żyto 33,282 tys., na jęczmień 218,687 tys., owies 73,723 tys., kukurydzę 39,562 tys. Pod względem wartości wywóz w ubiegłym roku przedstawia się również bardzo korzystnie.

— W Lublinie, jak zamieszcza „Kurjer“ lubelski — z inicyatywy d-ra Arnsteina zorganizowała się grupa lekarzy, która na wzór warszawskiej dyżurować będzie w jednej z aptek od godz. 11 do 7 rano. Dyżury te zaczną się już od 1-go Lutego. Instytucya ta nie nosi bynajmniej cechy filantropii, lecz jedynie dogodności wzajemnej: dla publiczności, gdyż ta zapewnioną będzie miała pomoc natychmiastową lekarską w nocy, dla lekarzy, gdyż po za dyżurem będą mogli liczyć na noce

spokojniejsze. Co do hononariów, wprowadza grupa lekarzy taksę za pomoc nocną w ilości rubli dwóch, opłaconych za pokwitowaniem.

— W ostatnich czasach niektórzy założyciele straży ogniowych ochotniczych przedstawili do legalizacyi ustawy tych towarzystw. Kilka takich ustaw już zalegalizowano.

— Zastój budowlany, trwający od 1905 roku, spowodował zamknięcie znacznej większości cegielni w okolicach Warszawy. Ponieważ w r. z. ruch budowlany ożywił się znacznie, więc zapasy cegły z lat poprzednich wyczerpały się całkowicie i obecnie właściciele cegielni nieczynnych, w przewidywaniu znacznego zapotrzebowania cegły, wznawiają pracę, dokonując pośpiesznie potrzebnych przygotowań do puszczenia cegielni w ruch.

* W Chinach zatwierdzono raport ministeryum oświaty o reorganizacyi uniwersytetu pekińskiego. Otwarte będą wydziały: literatury klasycznej, prawny, filologiczny, przyrodniczy, rolniczy, techniczny, górniczy i handlowy. Otwarcie wydziału lekarskiego na razie odroczono. Na wydział literatury klasycznej będą przyjmowani także studenci—cudzoziemcy.

* Do ostatnich czasów w angielskich związkach zawodowych kwestye wyznaniowe nie grały żadnej roli i robotnicy-protestanci pozostawali w najlepszej zgodzie z robotnikami-katolikami (przeważnie Irlandczykami). Obecnie biskupi rzymsko katoliccy uczynili próbę wzniecenia waśni na tle wyznaniowem w związkach zawodowych, wydając odezwę, zalecającą katolikom podczas obecnych wyborów popieranie konserwatystów i obronę izby lordów.

* W Bucharze uspokojenie pomiędzy sunnitami i szyitami nastąpiło. Na znak zgody przedstawiciele duchowieństwa obu wyznań publicznie wobec ludu i następcy tronu Emira Bucharskiego, który przyjechał pogodzić strony poważnione, obejmowali się i całowali.

* W Krakowie zakończył się proces Borowskiej, oskarżonej o zabójstwo adwokata Lewickiego. Sąd przysięgłych wydał wyrok uniewinniający.

* W całych Niemczech ostatniemi dniami srożyły się burze śnieżne, komunikacye telefoniczne i kolejowe utrudnione.

**Wyroby z papieru.** Umył ludzki robiąc coraz większe zdobycze, papier uczynił trwalszym od kamienia. Wyrabiają z papieru nie tylko ramy, świeczniki, ale naczynia kuchenne, ubranie. Fabryki papieru z Japonii, Francyi, Niemczech tak twardego dostarczają materyału, że zaczęto budowę domów papierowych. W Ameryce stoi już wiele takich domów, a nawet teatr; w Norwegii kościół z dzwonnicą. Obecnie już robią próby z armatami i moździerzami papierowymi, które są lekie i tańsze od armat i moździerzy spiżowych.

---

# Z życia Maryawickiego.

—:—

**Pabianice.** (Kor.) Miasto fabryczne Pabianice pod Łodzią, liczące około 40 tysięcy mieszkańców, jest widownią szybkiego rozwoju Maryawityzmu. Jeszcze przed rokiem nie można tu było wspomnieć o Maryawitach bez narażenia się na prześladowanie. Dziś—rzecz się ma inaczej. W roku zeszłym założona tu została parafia maryawicka. Liczba zwolenników Maryawityzmu z każdym dniem wzrasta i dochodzi już do czterech tysięcy. Kaplica tymczasowa mieści się w wynajętym domu; w tymże domu znajduje się ochrona freblowska dla dzieci. Obecnie do ochrony uczęszcza 70 dzieci, bez różnicy wyznania, lecz liczba ich wciąż się powiększa. 7 stycznia odbyło się poświęcenie ochrony. Przybyło na tę uroczystość siedmiu kapłanów Maryawitów i liczny zastęp wiernych. Obrzędu poświęcenia dopełnił O. Leon Gołębiowski, Kustosz Łódzki. Licznie zebrane dzieci zaśpiewały pieśń stosowną, a dwie małe dziewczynki w pięknie deklamowanym wierszu wyraziły wdzięczność swemu opiekunowi, proboszczowi miejscowemu, O. Henrykowi Jarzymowskiemu. Okazuje się bardzo wielka potrzeba szkoły. Toteż parafianie zamierzają nabyć na własność odpowiedni dom, w którymby oprócz kaplicy mogła mieć pomieszczenie ochrona, szkoła i sala zajęć dla dorosłych panienek. Te ostatnie już teraz zbierają się co wieczór w liczbie 30 dla nauki różnych robót kobiecych.

---

# Listy do Redakcyi.

## Pogrzeb maryawicki w Płocku.

Rzymscy katolicy poczytują sobie za ujmę, a nawet za obelgę, gdy ludzie bezwyznaniowi lub innych przekonań religijnych powiadają, że „Kościół rzymsko-katolicki zawsze gasicielem był światła nauki,“ „wrogiem postępu w dziedzinie ducha ludzkiego,“ „że wyraz katolik rzymski“ jest synonimem „zacofańca“ i wogóle „człowieka niekulturalnego.“

Następujący fakt wymownie świadczy, że współcześni katolicy rzymscy nie mają prawa obrażać się, gdy mówią im, że „opóźnili się z przyjściem na świat, co najmniej, o dwadzieścia wieków...“

Oto 21 z. m., w godzinach poobiednich, z ulicy Dobrzyńskiej, w gubernialnem mieście Płocku, ku cmentarzowi maryawickiemu wyruszył pochód żałobny. Miejscowy proboszcz maryawicki, w towarzystwie trzech dyakonów, prowadził na miejsce spoczynku ciało kilkumiesięcznego niemowlęcia, Henryka Góreckiego, syna Adama Góreckiego i zmarłej przed paru miesiącami żony jego, Maryi z Halladinów. Kondukt ciągnął przez główne ulice miasta. Zazwyczaj o pogrzebach maryawickich uprzedzano policyę, by zapobiedz spodziewanej profanacyi obrzędu religijnego ze strony rzymskich katolików. Dzięki temu „wierne dzieci Kościoła,“ jak nazywają siebie „prawowierni“ katolicy, musieliby ograniczać się na wciskaniu czapek na głowy, gdy mijały maryawicki orszak żałobny, — a żeńska służba ze szpitala św Trójcy, „prawie inteligentna“ i „zupełnie religijna i pobożna,“ jako wychowywana przez SS. Szarytki i „najlepszych“ w Płocku księży, manifestując swoją cześć dla Ojca Świętego i przywiązanie dla Kościoła, wysuwała okropnie języki w chwili przejścia koło szpitala duchowieństwa maryawickiego... Co miał ten objaw wiernych cór Kościoła do czci papieża,—jest to tajemnicą znaną tylko szczerym katolikom...

O pogrzebie ostatnim nie uprzedzono policyi; przypuszczano, że katolicy rzymscy w końcu pogodzili się z faktem istnienia Maryawityzmu, że nawet może... może... ucywilizowali się nieco, bo w roku ostatnim rozbili kamieniami w domu SS. Maryawitek już tylko sześć okien, a u proboszcza maryawity zaledwie jedno... Ale przypuszczenie to okazało się mylnem; właśnie „prawowierni“ katolicy skorzystali z nieobecności policyi i dali upust wezbranym uczuciom rozumianej po swojemu religijności i kultury...

Przed wyprowadzeniem ciała, do mieszkania babki nieboszczyka weszła pijana — dla odwagi w bronieniu Kościoła i czci duchowieństwa, — chwiejąca się na nogach, rzymska katoliczka i krzykiem przeszkadzała kapłanowi podczas odprawiania modłów.

Gdy zaś niesiono ciało na cmentarz, z domów wychodzili rzymscy katolicy — prości i półinteligentni, przeważnie kobiety—niektóre w kapeluszach—i zasypywali maryawitów, nie bacząc na uroczystość chwili, gradem ulicznych dowcipów, szyderstw i przezwisk... Niektórzy miotali tak ohydne, rozwiązłe w swej treści, uwagi, że kwalifikują się tylko do knajp pijackich i domów nierządu...

Wśród takich szyderstw i pijacko-nierządnych uwag, pogrzeb przeszedł przez całe miasto. Na ostatniej z ulic spotkał kilka oddziałów żołnierzy. Przewodniczący im, prości kaprale, zaordynowali: broń do nogi, zdjąć czapki!.. Maryawici przeszli tutaj spokojnie, podziwiając w żołnierzach szacunek dla wizerunku Ukrzyżowanego Chrystusa i religijnego obrzędu.

Gdy zważymy te manifestacye rzymsko-katolickie, mimowoli przychodzą nam do głowy smutne refleksye.

Płock — starożytne polskie miasto; najstarsze w niem biskupstwo—bo sięgające czasów Władysława Hermana; mieszkańcy Płocka ośmset lat wychowywani są przez biskupów i kapłanów rzymsko-katolickich... Gdzież kultura tych mieszkańcow, gdzie duch chrześcijański—duch miłości? Dlaczego tolerują wśród siebie domy nierządu i nory pijackie, — a wybijają okna ludziom innych przekonań? Dlaczego w Płocku spokojnie przechodzi przez ulice wyrzutek społeczny, sponiewierany moralnie, — a człowiek inaczej myślący, niż „prawowierny“ katolik, ścigany jest szyderstwami i gradem ulicznych —rozwiązłych dowcipów?...

Czyżby dlatego, że tymi tłumami kierują ośmset lat biskupi i kapłani rzymsko-katoliccy?... Biedny lud... A księżulkowie, słysząc o kulturze ulicznej swych owieczek, zacierają ręce z radości i szepcą pobożnie: „Żyje wiara w ludzie!..“ A „oddani wierze ojców“ obywatele kraju patrząc na zwyrodnienie rodaków, panie dobrodzieju, śpiewają: „Jeszcze Polska nie zginęła...“

*R. J. sympatyk*
naoczny świadek.

## Z PRASY.

---

**Upadek kultury** „Kultura Polska“ w n. 1 z r. b. biada nad upadkiem ducha i energii kulturalnej narodu polskiego i nad rozwielmożnieniem się klerykalizmu, w ten sposób: „...Nasz wóz społeczny, zaprzężony w słabe konie wierzchowe, zarył się w grząskiej drodze i po wielu szarpaniach posuwa się zaledwie o parę kroków. Dla należytego uprawienia naszych pól zachwaszczonych i wyjałowionych mamy za mało pracowników, a i ci są zmordowani, schorzali, zniedołężniali. Dopóki ich rekrutowanie nie będzie się odbywało z większej masy, czyli, dopóki lud nas nie zasili swoją świeżą energią, będziemy tylko sypali kupy frazeologicznego piasku—i zalewali je potokami atramentu. Jest to tak pewne, że gdyby nie wiara, że ten ratunek kiedyś nastąpi, należałoby tylko przygotować sobie szaty śmiertelne i zbijać wielką trumnę.

„Tę niemoc wewnętrzną potęgują jeszcze warunki zewnętrzne krępujące nasz rozwój niezliczonemi pętami oraz zabiegi żywiołów wstecznych, które starają się go powstrzymać. Trzebaby daleko zwrócić się w naszą przeszłość, ażeby znaleść podobną do obecnej epokę rozwielmożnienia się klerykalizmu. Jeżeli społeczeństwo nasze nie wyzwoli się z pod jego władzy i wpływu, zgotuje on mu los narodów, które zginęły powolnem konaniem zatrutego ducha. W tej ciężkiej niedoli, w której ono mogłoby się dźwignąć z pognębienia i upadku tylko wysiłkiem wszystkich żywiołów i uczestnictwem w pracy wszystkich czynników kultury, duchowieństwo i jego sprzymierzeńcy paraliżują zaciekle działalność niepoddanych mu jednostek i stowarzyszeń. Czego nie zdołają osiągnąć brutalną napaścią, do tego dążą tajemnymi podkopami. Nie ma tak niegodziwego środka, którego by nie użyli. Sprawozdania i listy naszych korespondentów przepełnione są doniesieniami o haniebnem wyzyskiwaniu ambony, konfesyonału i stanowiska, o denuncyacyach, oszczerstwach i groźbach, o odmowach posług religijnych członkom oddziałów naszej instytucyi, a zwłaszcza o prześladowaniu, okłamywaniu i terroryzowaniu ludu miejskiego. Jeśli zaś jeden z prałatów warszawskich oświadczył niedawno w publicznem kazaniu, że takich złodziejów, jako ci, którzy okradli obraz częstochowski, przygotowywa Towarzystwo Kultury Polskiej, to czego należy się spodziewać od ciemnych, sfanatyzowanych proboszczów i wikarych? Gdzie tego rodzaju ludzie są nauczycielami społeczeństwa i kierownikami jego dążeń, tam nie ma mowy o odrodzeniu, tam może odbywać się tylko w większej mierze proces gnicia i uwiądu. Kultura to nie jest plecionka frazesów, to nie jest dorobek, który można stworzyć z dnia na dzień; to jest ogromnie złożony, długiego i wielostronnego rozwoju wymagający splot instytucyi, urządzeń, zasad, uczuć, obyczajów, których my albo wcale nie posiadamy, albo je podważamy i niszczymy. Prawda, że my — to jest wszyscy — nie możemy rozpostrzeć naszego życia kulturalnego w szerokich granicach, ale i to prawda, że my — to jest sklerykalizowana inteligencya — nie chcemy nadać mu mocnego tętna“

Wywody są prawdziwe. Ale dla czego „Kultura“ nie zaznaczyła, że do tego upadku duchowego i rozwielmożnienia się klerykalizmu przyczynili się w znacznej mierze właśnie panowie kulturalni i postępowcy swojem karygodnem zachowaniem się wobec ukazania się na światło dzienne w 1906 r. Maryawityzmu?

Wszak Maryawityzm powstał, ażeby obalić potęgę ciemnoty, fanatyzmu i barbarzyństwa rzymskiego kleru. Uderzył z całą siłą swej energii na „Babilon.“

A tymczasem nigdzie nie znalazł poparcia wśród inteligentnych i postępowych sfer. Owszem wszyscy wzięli stronę Rzymu i katolicyzmu, jako ostoi narodowej!

Teraz odwołujecie się, panowie, do ludu i w nim chcecie widzieć źródło ożywcze dla kultury, ale czy pomogliście mu wtedy wydźwignąć się z pod ciężkiego jarzma?

Przez cały rok 1906 ten lud spragniony swobody ducha musiał słuchać i czytać oszczerstwa rzucane na ruch oswobodzicielski. Chodził po redakcyach, pytał, prosił o sprostowanie, ale żadne wasze pismo nie odważyło się zamieścić artykułu w obronie prawdy i praw ludu! A teraz narzekacie?! „Chcieliście zachować duszę swoją i straciliście ją“.

Lecz my Maryawici wierzymy, że obalimy potęgę fałszu i obłudy, bo mamy odwagę życie oddać za prawdę. Prawda w nas nie jest martwa, i obali fałsz wcielony w rzymskich służalców. Bo prawda musi zwyciężyć fałsz, ale prawda żywa, nie martwa, prawda czynu!

— W tymże № „Kultury Polskiej" czytamy: „Dziennik Powszechny" zamieścił list p. Jana Popiela p. t. „Żydzi—antysemityzm". Jest to głos jednego ze stylowych przeżytków kultury, mających tę wyższość nad jej nowoczesnymi podrabiaczami, że mówią szczerze i śmiało, nie używając ani maski, ani dwuznacznych wyrazów obłudy. Autor sądzi, że najpewniejszym sokiem, trawiącym żydów w żołądkach społecznych, jest katolicyzm. Dowodem Węgry, gdzie „katolicyzm dołem—wiąc żydzi górą" i Hiszpania, gdzie nawet próżniaków „żydzi bardzo jakoś strawić nie mogą, choć im pożyczają". Stąd wniosek: „im chrześcijaństwo bujniej kwitnie, tem silniej więdnie judaizm". Niestety w nas tego środka ochronnego jest jeszcze za mało.

„Mamy niekanonizowanych Świętych Pańskich Polaków pewno z górą trzydziestu; gdybym tak wyciągnął rękę, prosząc na sprawę beatyfikacyi lub kononizacyi Rafała z Proszowic, Józefa Męcińskiego, Marcina Lanterny i tylu innych dawnych albo na sprawę O. Mrowińskiego lub Rafała Kalinowskiego współczesnych, popatrzonoby się na mnie jak na waryata."

Przypuszczamy, że tak źle by nie było i że p. Popiel zebrałby na kanonizacyę Rafała z Proszowic więcej, niż na chleb dla umierających z głodu, chociaż nie możemy pojąć, dlaczego ten czcigodny kandydat nie mógłby być mianowany świętym bezpłatnie, jeśli na to zasługuje.

## ODPOWIEDZI REDAKCYI.

**P. W. Przys. w P.** Pierwsze wydanie „Listu Pasterskiego" N. O. Biskupa w przeciągu dwóch tygodni zostało wyczerpane. Lecz już sporządziliśmy drugie wydanie, i wkrótce Sz. Pan otrzyma żądany egzemplarz.

**P. P. w Warsz.** Na żądanie bardzo wielu osób przygotowujemy do druku „List Pasterski" w tłomaczeniu na język łaciński, rosyjski i niemiecki. Tłomaczenie niemieckie już jest pod prasą i wkrótce Sz. Pani przyślemy egzemplarz.

## Sprostowanie.

W № 5 „Wiadomości Maryawickich" w dziale „Odpowiedzi Redakcyi", wkradły się omyłki drukarskie. Odpowiedź *p. F. K. w Radogoszczu* brzmieć powinna: „Maryawici mają prawo rozpatrywać sprawy rozwodowe na ogólnych **zasadach**, które obowiązują do rozstrzygania spraw rozwodowych **konsystorze** strony skarżonej a nie skarżącej.

## CENY ZBOŻA I NASION W WARSZAWIE.

Tendencya w minionym tygodniu była słaba i zniżkowa. Przy średnich dowozach nabywano małe ilości po zniżkowych cenach.

| | za korzec |
|---|---|
| Pszenica wyborowa | 7.45 — 7.65 |
| „ biała, śred. i dobra | 7.20 — 7.40 |
| „ pstra, wilgotna | 6.70 — 6.75 |
| Żyto wyborowe suche | 5.00 — 5.15 |
| „ śred. wilgotne | 4.75 — 4.90 |
| Jęczmień 2-rzędowy wyb. | 4.60 — 4.80 |
| „ średni | 4.20 — 4.40 |
| „ 4-rzędowy | 3.90 — 4.10 |
| Owies wyborowy | 3.40 — 3.60 |
| „ średni | 3.10 — 3.30 |
| „ ordynaryjny | 2.90 — 3.00 |

**Nasiona.** W tygodniu ostatnim w handlu nasionami nie zaszły żadne zmiany. Przed jarmarkiem panuje cisza i wyczekiwanie. Zresztą brak materyału krajowego pochodzenia—odbiera nawet nadzieję większego obesłania jarmarku, który zap wne sprowadzi głównie nasiona podolskie i zagraniczne.

**Koniczyna czerwona**—stale. Podolska wyborowa 65 do 70, krajowa—słabo, 55 do 65 rb.

**Koniczyna biała.** Względnie słabiej z powodu osłabienia nastroju za granicą. Bardzo wysokie gatunki dochodzą do 65 i 68, średnie 55 do 60 rb. za korzec.

**Koniczyna szwedzka.** W tym samym stosunku 55 do 70 rb. za korzec.

**Tymotka** przeważnie podolska 18 do 23 rb. za korzec, stosownie do gatunku.

**Wyka**—słabo. Ofiarowywano po 5.50—5.25 — 5.00 za korzec.

**Peluszka**—mocniej. 6.00 do 6.50 za korzec.

**Łubiny** — słabo, 2.60—2.80 rb. za niebieski, żółty o 1 rb. drożej—3.60 do 4.00 rb. za korzec.

**Saradella**—Słabo, 1.00 do 1.25 za pud.

**Rzepak.** Bez obrotów dla braku towaru. Cena nominalna 13.00 -13 50 za korzec z odbiorem na stacyi najbliższej odbierającego.

**Chmiel.** Żadnych tranzakcyi w tygodniu ubiegłym nie było. Na rynku pannje zupełna cisza.

**Konopie.** Usposobienie słabe przy obrotach małych i nieznane zapotrzebowania, dorze około 5.20 za pud; średnie gat. II—4.90—do 5.00, a pośledni niżej.

(*„Now. Gaz." № 48.*)

## KALENDARZYK.

Luty.

| | | |
|---|---|---|
| 3 | Czwartek | Błażeja B. M. |
| 4 | Piątek | Ansgar. i Andrzeja |

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.